

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Magdaleny Czarneckiej „*Moja dzielnica – nasze miasto*”. *Praktyki społeczno-kulturowe warszawskich grup dzielnicowych*, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Anny Wiłkomirskiej (promotor pomocniczy: dr Piotr Zańko) na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2019, s. 275.

Ma absolutną rację autorka pracy, zauważając narastające zainteresowanie studiami miejskimi i rodzenie się nowego paradygmatu badawczego, który dalece odbiega od klasycznych ujęć z kręgu antropologii względnie socjologii miasta. Ów nowy paradygmat, który realizuje – akurat nie tak nową – ideę, aby nie tyle badać miasto ile ludzi w mieście, ma to do siebie, że niejako z definicji jest zainteresowany intencjonalno-tożsamościowymi aspektami miejskich form życia i tym, co jednostki i grupy w istocie robią (albo czego nie robią), by najbliższą im przestrzeń uczynić własną, oswojoną, możliwą do akceptacji i naznaczoną lokalną sygnaturą. O tym jest także, w moim głębokim przekonaniu, recenzowana rozprawa doktorska. Dodam jeszcze, a zabrakło mi tej refleksji w pracy, że swoistym tłem dla większości studiów miejskich ostatnich dwóch dekad jest świadomość zmian, jakie niesie neoliberalny projekt społecznego porządku opartego na prymacie ekonomii. Nic lepiej, jak w soczewce i pigułce jednocześnie, nie obrazuje tendencji do ustanawiania reguł przestrzennego ładu, który realizuje ideał klasowej czytelności i „rozdzielenia” wartości miejskiej przestrzeni, jak zjawisko gentryfikacji. Marzenie o czytelności reguł miejskiej gry, zainicjowane

przed pięćdziesięciu laty jako pomysł, aby ratować podupadłe dzielnice i rejony miast, nasycając je populacjami z klasy średniej i wyższej, rozlało się na cały świat, nieustannie ewoluuje, ale – jak się wydaje – na stałe wpisało się już w mechanizm późnego kapitalizmu. Angielskie *'gentrification'*, od słowa *'gentry'* – szlachta, oznacza dosłownie 'uszlachetnienie' dzielnicy - wyparcie, zamianę dotychczasowo zamieszkującej dany teren ludności przez ludzi o wyższym statusie społecznym i majątkowym, w większości przypadków również z wyższym wykształceniem, niż pierwotni lokatorzy. To, czego pierwowzorem była jedna z londyńskich dzielnic, „odrobotniczona” na rzecz bardziej perspektywicznych klas wolnych zawodów, jest dzisiaj podstawową praktyką kulturowo-ekonomiczną, decydującą o wizerunku i charakterze współczesnych metropolii, miast, ba – nawet terenów wiejskich. Gentryfikację postrzegać należy wielowymiarowo – zarówno jako niewątpliwie pozytywny proces rewitalizacji i odnowy, jak i - bardziej mroczne mający konsekwencje - proces społecznej segmentacji i budowania miejskich przestrzeni symulujących jedynie autentyczne interakcje międzyludzkie. Gentryfikacja zmierza do budowy miast bezpiecznych, czytelnych i wydajnych ekonomicznie, takich, w których nadzór i kontrola sprzyjają tym, którzy w interakcje głębsze wchodzić nie zamierzają. Takim planom z uwagą i sympatią przyglądają się deweloperzy, a przeciwko nim występują najrozmaitsze inicjatywy ruchów miejskich, stowarzyszeń i grup. Idea „naszego miasta”, „naszej dzielnicy”, o której traktują rozważania Magdaleny Czarneckiej, to sprzeciw wobec tych wszystkich trendów i budowanie wizji o sieciach ludzkiej kooperacji

w przestrzeniach ludziom najbliższych, o budowaniu pewnego wyobrażenia „naszego” miejsca tożsamościowego.

Rozprawa, którą przeczytałem z wielkim zainteresowaniem, na pewno nie jest tekstem w pełni znormalizowanym, jeśli wziąć pod uwagę typowe dysertacje doktorskie. Przede wszystkim nie znajdziemy w niej ani wyodrębnionego wstępu, ani zakończenia. Autorka od razu przechodzi do przedstawienia metodologii badań, czemu poświęcony jest rozdział pierwszy. Informacja, jaki był cel badawczy, któremu podporządkowano metodykę i założenia teorii ugruntowanej, znajduje się na stronie 10 pracy, i brzmi: „Celem moich badań było skonstruowanie mapy grup dzielnicowych działających w Warszawie, wzbogacenie wyjaśnień teoretycznych w zakresie *public pedagogy* oraz poszerzenie problematyki badań związanych z animacją w przestrzeni miejskiej [...] Oś konstrukcyjną mojej pracy stanowią pytania: czy można mówić o istnieniu społecznych grup dzielnicowych? Czy tworzą one warszawski ruch dzielnicowy?”. Aby tak nakreślony cel zrealizować, autorka przedmiotem pracy uczyniła „praktyki społeczno-kulturowe grup działających w dzielnicach Warszawy. Z jednej strony grupy inicjują zmiany w środowiskach lokalnych i poszukują rozwiązań współczesnych problemów miejskich, z drugiej zaś budują tożsamość miejsc oraz dbają o zachowanie pamięci historycznej i ochronę dziedzictwa kulturowego” [s.10]. Następny krok polegał na zbudowaniu pytań badawczych (jest ich 18), zadawanych w trakcie dwudziestu dziewięciu

pogłębionych wywiadów etnograficznych z trzydziestoma jeden osobami z dwudziestu siedmiu grup dzielnicowych na terytorium Warszawy.

Rozdział II rozprawy, mający zasadniczo charakter teoretyczny, jest dość chaotyczny, a wstępne rozterki czy empiria „idzie” przed teorią czy też odwrotnie, prezentowane są w naiwny sposób (mitologia teorii ugruntowanej to jednak zupełnie odrębny temat, przyjmuję, że autorka podąża za wskazaniem tego paradygmatu, z wszystkimi tego konsekwencjami i złudzeniami o możliwości skutecznego eliminowania przesądów). Widać jednak doskonałe opanowanie w tematyce miejskiej z jej wszelkimi odcieniami, próbę uporządkowania rozległego pola badawczego, co przydaje się w dalszych partiach pracy. Rozdziały 3-9 są bowiem prawdziwym centrum rozprawy, rozpisany na kolejne zagadnienia i problemy objawianiem, czym są w istocie warszawskie grupy dzielnicowe, ich struktura, cele, personel, ambicje i ograniczenia etc. Wyraźnie widać, w jakiego typu rozważaniach doktorantka czuje się najlepiej i jaki rodzaj wrażliwości badawczej jest jej najbliższy; to etnograficzny konkret, spotkanie z ludźmi, nieskrywana sympatia dla postaw aktywizmu społecznego i wyczulenie na wszelki fałsz, kryjący się za nawet najbardziej szlachetnymi hasłami. Magdalena Czarnecka ma „słuch i oko” do tematów, którymi się zajmuje, widać jej kompetencje, opanowanie z wszystkimi problemami, z jakimi nowe ruchy miejskie muszą się mierzyć. Rozdziały czyta się z wielkim zainteresowaniem także i z tego względu, iż są swoistym przewodnikiem po ideach wiązanych z konkretnymi praktykami społeczno-kulturowymi.

Pracę wieńczy – jak się rzekło – nie odrębne zakończenie (czy też uwagi końcowe), ale rozdział 10, zatytułowany „Czy istnieje warszawski ruch dzielnicowy? Wnioski i rekomendacje”. Mam pewność, że owe niestandardowe „rekomendacje” to maniera żywcem przeniesiona z opracowań grantowych, jako że w pracach doktorskich nikomu niczego się nie rekomenduje. Ta część tekstu jest jednak rzeczywiście podsumowująca, przypomina także wcześniejsze ustalenia. Problem w tym, że autorka nie potrafi w sposób syntetyczny przedstawić głównych wniosków, a czytelnik musi je wyłuskiwać na kolejnych stronach. Jeśli już znajdziemy bardziej ogólny sąd, to wyrażające je zdania nie są najszcześniejsze. Przykład: „Poznałam dominanty kulturowe obecne w przestrzeni miejskiej Warszawy, które komunikują jej tożsamość, integrację. Rozpoznałam postawy w opowieściach mieszkańców o mieście (szczególnie w aspekcie jakości życia i poczucia identyfikacji z miejscem oraz wizji przyszłości” [s. 249].

Rozprawa ma sporo mankamentów formalnych, nie zawsze szczęśliwą konstrukcję i nieco uchybień językowych (nieszczęsne, panoszące się od jakiegoś czasu „zawalczyć”, pisanie „mimo że” i podobnych z przecinkiem etc.), doktorantka nie zawsze panuje nad tym, co chciałaby powiedzieć w trybie teoretycznym, ale głównym walorem dysertacji jest jej warstwa dyskursywna, ujawniająca się na styku badaczka-badani w kontekście wspólnych pasji i trosk aktywistycznych. To jest żywioł Magdaleny Czarneckiej, tutaj ujawnia się jej talent do dynamicznej prezentacji bojów o miasto i dzielnicę, które toczą się na równych polach – od ekonomicznego po animacyjno-pedagogiczne. Praca jest ważnym i

aktualnym głosem w debacie o lokalnym wytwarzaniu kultur tożsamościowych. Porusza tak wiele wątków, że już samo zapoznanie się z nimi podpowiada, że praktyki społeczno-kulturowe grup dzielnicowych, nie tylko w Warszawie, są wielce obiecującym polem badawczym nad tym, co kiedyś Hakim Bey określił mianem Tymczasowych Stref Autonomicznych, stających się dzisiaj Stałymi Strefami Naszej Dzielnicy.

Oświadczam, że rozprawa doktorska mgr. Magdaleny Czarneckiej spełnia kryteria stawiane dysertacjom dyplomowym, tym samym jej autorka powinna zostać dopuszczona do dalszych etapów procedury o nadanie stopnia doktora na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Prof. dr hab. Wojciech Józef Burszta  
Instytut Nauk Humanistycznych  
Uniwersytet SWPS

Milanówek, 27 sierpnia 2019